

Uwaga! Spojler poprzedniej części poniżej. Ma na celu jedynie przypomnienie czytelnikom, którzy nie pamiętają tego, co stało się wcześniej. Jeśli nie jesteś na bieżąco - nie czytaj.

* Po wstrzyknięciu serum prawdy, Bill zaprowadził Edwina, braci Contenegro i Austina na szczyt klifu, gdzie znajdowali się jego ludzie i butle z powietrzem, które ukradli Edwinowi.

* Okazało się, że serum nie zadziało na Billa, a wszystko okazało się skrupulatną pułapką, by ich przyciągnąć.

* Wszyscy bohaterowie zostali ogłuszeni, a Kevin i Julio schwytani. Okazało się, że Bill potrzebuje operacji, a ich samochód się zepsuł. Bill podzielił ich na dwie grupy, z których każda ma inne zadanie i musi wykonać je, nim jeden z oprychów wykończy Kevina i Julio.

VI

Camper stał piętnaście jardów od drewnianego kołka, do którego przywiązano Kevina i Julio, oraz dziesięć jardów od miejsca, w którym wykonywano operację. Nie mogli przeprowadzić zabiegu w samochodzie, ze względu na jego rozbiórkę. Po rozcięciu fragmentu skóry, Berringer zauważył strzaskaną kość, której nie dało się złożyć bez profesjonalnego zabiegu. Piasek szubujący w powietrzu wlatywał do rany. Angelo dezynfekował ją spirytusem. Czterech chudzielców z nożami stało nad nimi z przesadną troską o życie Billa. – Noże zamieńcie na koczki i zróbcie z nich parawan, żeby nie doszło do zakażenia – pouczył ich najstarszy Contenegro. W powiekach Austina zebrały się łzy, gdy spojrzał na dziecko Charlesa Repairsa, dogorywające na słońcu z dziurą w głowie.

Przed rozpoczęciem naprawy, Edwin i Cezar musieli wykopać pod samochodem dwumetrowy dół, który posłużył za kanał warsztatowy. Zepsuła się część od skrzyni biegów. Można było wyjąć ją z land rovera stojącego u podnóża klifu. Ludzie Billa przyprowadzili go na szczyt, by dokonano demontażu. W pewnym momencie zapiekła się śruba, więc Edwin rytmicznie uderzał w nią młotkiem. I wtedy postanowił wypróbować pamięć swojego syna.

Julio i Kevin musieli zjadać surowy ryż i co kilka minut popijać ciepłą wodą. Pieczę nad torturą sprawował chudzielec z uszkodzonym kręgosłupem. Kazał im oddzielać po piętnaście ziaren i połykać je co minutę. Oprych spoglądał na jedzących chłopców z wymowną zazdro-

ścią i jednocześnie satysfakcją w oczach. Nie mógł się doczekać, aż wnętrzości któregoś z nich pękną jak balon. Do czasu poznania Everricha, Contenegro karmili się kroplówkami. Dlatego żołądek Julio był bardziej zaciśnięty. To spowodowało ból szybciej, niż się spodziewał. Kevin rozmemłął w buzi ziarna ryżu i splunął w twarz chudzielca, więc młody Contenegro skorzystał z okazji. Zwymiotował pod koszulkę, żeby zwolnić miejsce w żołądku. Oprych niczego nie zauważył.

Walnięcie w śrubę wydawało mocny, pusty dźwięk, a w gwint – przytłumiony. Edwin uderzył łącznie dwanaście razy. Kreska-kropka-kreska-pauza-kropka-pauza-trzy kropki-kreska-pauza-dwie kropki-pauza-kreska-kropka. Kevin nie zareagował. Był przejęty groźbami oplutego mężczyzny.

– Chcesz zginąć, smarkaczu?! - Everrich nakrzyczał na syna, rąbiąc młotkiem na przemian w śrubę i w gwint. – Słuchaj, co się do ciebie mówi! Słuchaj! - Uderzył jeszcze trzy razy.

– Ojciec dobrze gada – odparł nieświadomy chudzielec – jak się nie będziesz słuchał, to zdechniesz szybciej, niż myślisz.

Edwin wybałuszył oczy. Stukał młotkiem i patrzył na Kevina. R-O-Z-U-M-I-E-S-Z ? Kevin pokiwał głową.

W-I-E-M C-O M-A-S-Z W S-P-O-D-N-I-A-C-H

U-Ż-Y-J T-E-G-O

Everrich schował do kieszeni nożyk montażowy, który znalazł w skrzynce na narzędzia. Cezarowi wręczył dwa długie pilniki. – Nie dostaniesz cięższego sprzętu – oznajmił niemo- wie – bo musisz jak najszybciej dobiec do Billa i wykończyć jego ludzi. Oni trzymają koce, a nas nikt nie pilnuje. Jak usłyszysz strzał, to biegnij.

Kropła potu spłynęła po czole Kevina.

– Jak się pan nazywa? – zapytał stojącego nad nim oprycha.

– Bob, bo co?

– Możemy się, panie Bobie, zamienić maskami. Wtedy pan też by coś zjadł.

Julio wyczuł spisek. Rozejrzał się i zobaczył Edwina, który nerwowo spoglądał na syna. Zauważył też Cezara. Wcale nie naprawiał campera, tylko wlepiął wzrok w ludzi z kocami, stojących przy Billu.

Bob przybrał poważną pozę i zdawał się ignorować propozycję Kevina. Stał w bezruchu jak żołnierz królewskiej gwardii. Po chwili jego twarz przybrała tępy wyraz. Miał wrażenie, że głód za chwilę pożre mu koszulę. Chłopiec hipnotyzował go smutnymi, kocimi oczami i wcinał ziarenka ryżu. Mały Everrich miał świadomość, że za moment coś odmieni jego życie. Z zewnątrz twarz niewiniątka, w środku cień przemykający przez jego czystość.

Bob odbezpieczył maskę i pochylił się nad Kevinem. Kevin przeczekał kilka sekund i odbezpieczył swoją.

Chłopiec wsadził dłoń w spodnie. Drugą ręką wykonał nieporadny ruch inscenizując, że nie może odbezpieczyć zatrzasku maski. Ohydna twarz Boba wirowała mu przed oczami. Położył nogę na jego ramieniu, a ze spodni wyjął nabitego obrzyna. Zabrał go dzień wcześniej, gdy z ojcem i Austinem odzyskali samochód od braci Contenegro. – Nie zrobisz tego, dziecko – powiedział Bob i ujrzał lufę bujającą tuż przy swoim czole. Wyciągnął rękę, żeby wyrwać broń. I kiedy już prawie jej dotknął, ciepło własnej krwi rozlało się po nim i ochlapało Kevina. Malec się zdziwił, bo nawet nie dotknął spustu. Przed oczami przemknęła mu twarz ojca. Edwin wytarł nożyk montażowy o spodnie, przeciął linę i uwolnił chłopców. Zabrał broń Kevinowi i nakazał im, by schowali się w dziurze pod camperem.

W tym samym momencie Cezar wyczołgał się z kanału pod samochodem. Spostrzegł, że zamiast czterech ludzi z kocami, dwóch przytyka lufy do skroni Austina i Angelo. Pozostali dwaj schowali się za wydumą i celowali w Everricha.

Rozległ się strzał z obrzyna. Edwin trafił w wydumą, a piasek oślepił jednego z chudzielców. Przeładował, a drugi się wychylił i strzelił. Kula świsnęła Everrichowi koło skroni przebijając mu ucho. Przeturlał się za campera, by poprawić sobie perspektywę. Wcześniej przyczał się tam człowiek Billa. Ogłuszył go korbą pistoletu i przeciągnął do Austina, Angelo i Cezara. Niemowę schwytano w identyczny sposób. Teraz trzech celowało z rewolwerów w ich głowy. Angelo trzymał kawałek szkła po spirytusie przy gardzieli Billa. Groził, że szarpnie, jeśli nie schowają broni. – Jak mogliśmy pomyśleć, że nie mają nic poza pałkami? – zapytał najstarszy Contenegro.

Z kanału ulotnił się dym papierosowy. Czwarty kompan Billa wsadził tam głowę. Zobaczył Kevina wtulonego w róg kanału i Julio. A za nimi strumień benzyny lejący się z baku do butelki po wodzie. Julio ją ścisnął, a z dziurki w korku wydostała się strużka benzyny i ochlapała oczy mężczyzny. Młody Contenegro rzucił przed siebie odpaloną zapalniczkę. Błagania ofiary Julio przytłumiły negocjacje Angelo z wrogami. Chudzielec potraktowany ogniem wybiegł zza campera. Z twarzy wyrastały mu bąble, a płomień zajął jego włosy. Po kilku sekundach padł w bezruchu na ziemię. Koledzy odeszli od Billa. Chcieli obsypać piaskiem płonącego przyjaciela.

Angelo poczuł się swobodnie i docisnął odłamek szkła do szyi Billa. – Chyba mogę cię spokojnie pociąć – ucieszył się.

Edwin skorzystał z okazji i rzucił się po obrzyna, którego zgubił, gdy go ogłuszono. Wycelował w największego z oprychów. Trafił w butlę z powietrzem. Przez siłę wybuchu strzępy chudzielca poszybowały w powietrzu. Zostało tylko dwóch.

Berringera obchodziło jedynie zmasakrowane dziecko. Wlał mu do ust resztkę morfiny, którą zawsze trzymał przy sobie, a złotowłosy zdjął bransoletkę z nadgarstka i wręczył ją Austinowi. Całą jej powierzchnię dekorował napis: *JAK CI JĄ DAWAŁEM, TO PRZY TOBIE BYŁEM... I BĘDĘ, GDY JĄ ODBIORE.*

Julio zauważył eksplozję przez felgę campera. Akurat ukryli się przy niej pozostali ludzie Billa. Przez wymianę ognia z Edwinem zapomnieli o chłopcach. Stali na tyle blisko twarzy młodego Contenegro, że smród ich nóg szczypał go w oczy. – Kevin, słyszałeś kiedyś o pawiującej pochodni? – wyszeptał. – Na ostrej libacji najbardziej zgonującym kumplom przytykasz płomień do stóp. Wtedy się budzą i chcą uciekać, ale są na takiej bani, że po wstaniu z łóżek padają na ziemię i rzygają pod siebie.

Julio chlusnął resztą benzyny i zaciągnął się cygarem, zaś peta zgasił o nogawkę jednego z nich. Języki ognia wystrzeliły spod nóg i zajęły ubrania, aż urosły do wysokości głów. Ich cierpienie zwiędziła synchroniczna eksplozja obu butli z powietrzem, które mieli na plecach. Przez siłę wybuchu rozszedł się fetor palonych włosów i skóry. – Dios Santos. – Angelo Contenegro tak się zdziwił, że odłamek butelki wypadł mu z dłoni. Bill się wydostał i wyrwał dziecko Repairsa z objęć Austina.

Młody Contenegro i Kevin wyszli z kanału. Rozejrzeli się, a żółc i czerwien mieszały im w zmysłach. Camper z dziurami po kulach przypominał metalowe cedzidło. Przy drewnianym kołku leżało ciało Boba z ciętą raną na szyi. Bordowy piasek, w który wsiąknęła krew, zmienił odcień na pomarańczowy w zależności od pozycji słońca. Szczątki porozrywanych ciał ludzi Billa skojarzyły się Kevinowi z klockami rozsypanymi po utyłanym dywanie.

Edwin nie mógł wycelować z obrzyna w głowę Billa, bo ten zasłaniał się chłopcem.

– Odstrzelę ci łeb – zagroził. – Puść dziecko.

Austin nie zaszył rany po operacji i do nogi Billa zaczął wlatywać piasek.

– Zdechnę – po czym dodał: – wszyscy zdechniemy. – I odkręcił butlę chłopca, a całe powietrze uleciało z niej w kilka sekund. Dziecko nawet nie spróbowało złapać tchu, tylko nieprzytomnie zawisło na rękach Billa.

Edwin zwrócił się do Austina.

– Nawet jeśli by przeżył...

– Byłby niezdolny do egzystencji. Nie z uszkodzonym mózgiem i nie w tych czasach, praktycznie rzecz biorąc – uciął Austin. Przeżegnał się i przeczytał napis na bransoletce, którą otrzymał.

Kevin dopiero otrząsnął się po wybuchu i zobaczył, co robi jego ojciec.

– Dajcie mu butlę! Nie zabijaj go, tato! – krzyknął Kevin, nieporadnie okładając ojca po plecach. Cezar zasłonił oczy synowi Everricha.

Edwin przypomniał sobie identyczny żal, gdy ojczym – Dwayne Arthur – zostawił go pośrodku drogi, rzucając pod jego nogi torby z rzeczami. Zanim odjechał, dał mu wybór; mógł wrócić i być posłusznym lub ruszyć w świat.

– Przepraszam, synu – wycharczał Everrich.

– Zabijesz dziecko, cholerna cioto? Nie widzisz, że się dusi? – skomentował Bill, popuszczając i zaciskając przewód powietrza.

– Muszę zabić dziecko, bo nic mu już nie zostało. Przez ciebie. – Wymierzył i dla pewności oddał dwa strzały.

Angelo wybłagał Everricha, żeby nie zabijał oprawcy. Zanim pochowali chłopca, naprawili campera i ruszyli dalej, najstarszy Contenegro spełnił obietnicę, którą złożył Billowi i zgwałcił go trzy razy. Po bordowej od krwi pustyni rozchodził się morderczy krzyk i słowa Angelo. – Przecież obiecałem, że cię wydymam.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Krzysztof Konrad, dodano 31.01.2018 18:33

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.